Nr. 615. Kraków, Sobota 4 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Grecya odrzuciła żądania czwórporozumienia.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 4 grudnia.

Dzienniki berlińskie donoszą:

»Corriere della Sera« potwierdza wiadomość **o zupełnem fiasko czwórporozumienia w Atenach. Rząd grecki odrzucił żądania czwórporozumienia.**

Przeciwko optymistycznym sprawozdaniom Denis Cochina zwracają się zarówno angielskie jak i francuskie koła polityczne.

Saloniki ostatnią ostoją czwórporozumienia.

Genewa, 4 grudnia.

»Temps«, dając pogląd na obecną sytuacyę, twierdzi, że Grecya żąda **utworzenia komisyi mieszanej celem załatwienia spornych spraw** w stosunku do czwórporozumienia.

Dalej powiada »Temps«, że **czwórporozumienie chce zatrzymać w rękach swoich Saloniki,** gdyż to miasto jest dla niego ostatnią ostoją przeciw nieprzyjaciołom. Jeżeli prasa paryska doradza wycofanie się z Bałkanu, **to popełnia zdradę stanu,** gdyż po opuszczeniu Salonik **stałby się Bałkan prowincyą niemiecką, a powaga Francyi i Anglii upadłaby zupełnie.** Gdyby nie generał Sarrail, to Mackensen szedłby już **na czele swoich wojsk do Egiptu.** Dotąd ponosi na wschodzie Francya największe ofiary i ma prawo żądać takich samych ofiar od innych.

Pesymizm czwórporozumienia co do Rumunii.

Berlin, 4 grudnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Rotterdamu: Wedle wiadomości, które podaje »Daily Chronicle« z Aten, mocarstwa centralne **ponowiły swoje usiłowania w Bukareszcie,** dążące do tego, ażeby Rumunię skłonić **do interwencyi na korzyść Bułgaryi.** Jak się zdaje — pisze »Daily Chronicle« — usiłowania te miały pewne powodzenie, chociaż bowiem Bratianu niejednokrotnie zapewniał, że Rumunia pozostanie neutralną, w politycznych tutejszych (ateńskich) kołach neutralnych panuje przekonanie, że **w krótkim czasie wystąpi przeciwko czwórporozumieniu nowy nieprzyjaciel.**

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 4 grudnia.

Jak donosi »Vossische Ztg.« z Genewy, paryski »Temps« ogłosił oficyalny telegram z Petersburga, donoszący, że **rząd rosyjski nie będzie już podejmował kroków,** celem uzyskania pozwolenia na przemarsz wojsk rosyjskich przez terytoryum Rumunii. Rząd rosyjski już jest przekonany, że **Bratianu nie odstąpi od polityki neutralności,** co potwierdziła także rumuńska mowa tronowa. Także przekształcenie gabinetu dla zmiany kierunku polityki nie jest prawdopodobnem.

Otwarcie granicy rumuńsko-bułgarskiej.

Berlin, 4 grudnia.

»Telegraphen-Union« donosi z Sofii:

Rząd rumuński otworzył wszystkie stacye nad granicą bułgarską dla przywozu i wywozu zboża. W ciągu tygodnia zostaną, wedle ogólnego przekonania, wielkie zapasy zboża załadowane na okręty.

Pościg za Anglikami pod Bagdadem.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 4 grudnia.

Według dalszych wiadomości z Bagdadu, **ściga turecka armia Anglików. Komendant angielskich wojsk uciekł do Bassory, Turcy zdobyli także aparat radyotelegraficzny.**

Obszary zdobyte przez mocarstwa centralne.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Düsseldorf, 4 grudnia.

»General-Anzeiger« donosi:

Obszary, obsadzone przez mocarstwa centralne, **wynoszą obecnie 470.000 kilometrów kwadratowych z ludnością o 33 milionach głów.**

—————o—————

Apatya w Rosyi wobec wojny.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Hamburg, 4 grudnia.

»N. Hamburger Ztg.« donosi z Kopenhagi: »Nowoje Wremia« przynosi ocenzurowany artykuł, podnoszący, że **zarówno w armii jak pośród ludności rosyjskiej, wygasa zupełnie zainteresowanie dla wojny.**

Straty armii francuskiej.

Berlin, 4 grudnia.

»Vossische Zeitung« donosi z Zurychu:

Pewien Anglik w jednym z dzienników paryskich pisze: Ze źródła wiarygodnego dowiaduję się, że straty armii francuskiej w poległych, rannych i wziętych do niewoli wynoszą 2,700.000. Liczba więc 600.000 poległych nie jest wygórowaną.

KRONIKA.

Kraków, 4 grudnia.

Kasa Kolumny Legionów została z powodu zimowej pory zwinięta przy Kolumnie, a przeniesiona do sklepu Ligi kobiet przy placu Maryackim L. 9. Komitet Kolumny Legionów uprasza wszystkich, którzy pragną gwoździe do Kolumny zakupić, by wpłaty uiszczali w sklepie Ligi kobiet, gdzie otrzymają pokwitowanie i gwoździe.

Wystawa Sztuki otwiera się w połowie bieżącego miesiąca i trwać będzie do końca stycznia 1916 roku. Osobnych zaproszeń w tym roku artystom się nie rozsyła, obrazy powinny być dostawione na koszt artysty do gmachu Tow. Sztuk Pięknych na placu Szczepańskim w Krakowie najpóźniej do soboty 11 grudnia.

Brak chleba. Od dwóch dni znowu mamy brak chleba w mieście — co zaczyna już być w Krakowie zjawiskiem stałem. Wczoraj, a zwłaszcza dzisiaj, ludzie od najwcześniejszego ranka chodzili za chlebem po wszystkich piekarniach — przeważnie nadaremnie.

Teraz już niema żadnych niejasności, jakie były przedtem, co do przyczyn braku chleba. Niektórzy piekarze nie wypiekają go z powodu braku mąki. Aby podołać zwiększonemu wskutek bezczynności innych piekarń zapotrzebowaniu, wypiekali przez cały tydzień ilość większą, a ku końcowi tygodnia mąki im zabrakło, ponieważ wyszła otrzymana z magistratu z początku tygodnia. Większość jednak piekarzy otwarcie oświadcza w magistracie, że wstrzymują z wypiekiem chleba obecnie, ponieważ rzekomo wypiek ten obecnie im się nie opłaca przy otrzymywaniu zbyt drogich gatunków mąki.

Istotnie, Wojenny zakład obrotu zbożem przysyła do Krakowa za mało mąki żytniej, w obfitości natomiast dostarcza lepszych gatunków mąki pszennej do gotowania (Kochmehl) i nulki. Wobec tego magistrat wydaje piekarzom mąkę w następującym stosunku: na każde dwa worki 100-kilowe mąki pszennej (po 64 K) — 1 worek żytniej (za 47 K 85 h). W ten sposób 300 klg. mąki kosztuje piekarza 176 K — razem z kosztami worków i transportu. Piekarze krakowscy twierdzą, że przy tych cenach nie opłaca się im wypiekać chleba, sprzedawanego podług taryfy maksymalnej po 56 halerzy za kilo. Nie chcemy tu wchodzić w szczegółowe kalkulacye — są one rzeczą fachowców, między którymi zapewne znajdzie się ktoś, co zechce oddać swe usługi celem dokładnych obliczeń w tej kwestyi. Ale już okoliczność, że znajdują się w Krakowie piekarze, którzy wypiekają skwapliwie chleb z mąki, jaką tylko otrzymają — świadczy, że przy tych cenach mąki i chleba piekarz może wcale dobrze „wyjść do swojem“. Zdaje się natomiast, że raczej przyzwyczajenie do znacznie wyższych, bardzo wysokich dawniej zysków, powstrzymuje obecnie niektórych piekarzy krakowskich od zadowalania się zyskiem mniejszym. Tę kwestyę obstrukcyi w wypieku powinien magistrat po dokonaniu dokładnych obliczeń, stanowczo rozstrzygnąć.

Piekarze krakowscy mają racyę, urgując w magistracie codziennie o zmianę stosunku przysyłanych do Krakowa przez Zakład gatunków mąki lub o obniżenie cen, dla Galicyi określonych zbyt wysoko — tak samo, jak cena chleba. Ale zdaje się nam, że droga pozostawiania ludności bez chleba, jest fałszywa, jako działanie antyspołeczne.

Sprawa węglowa. Pisaliśmy już szczegółowo o braku węgla w Krakowie, który staje się coraz dotkliwszy, zwłaszcza dla uboższej ludności miejskiej. Jak wiadomo, Centrala handlowa w Krakowie objęła całą produkcyę produkcyę węgla w kopalniach galicyjskich, przejęła wszystkie zamówienia, poczynione przez prywatnych kupców i zobowiązała się zamówienia te realizować w miarę możności. W praktyce rzecz ta jednak inaczej się nieco przedstawia. Przez kilkanaście dni do Krakowa nie przychodziły wcale transporty węgla i miasto pozostało bez opału, a onegdaj oświadczyli reprezentanci Centrali, iż mogą obecnie tylko po 18 wagonów dziennie wysyłać dla Krakowa. Nadmienić należy, że zapotrzebowanie węgla w Krakowie w czasach normalnych wynosi d z i e n n i e przeciętnie 70 wagonów, to też kontyngent, wyznaczony dla naszego miasta przez Centralę jest w zupełności niewystarczający i jeżeli nie będzie powiększony przynajmniej do 40—50 wagonów, to nas czeka w krótkim czasie bardzo dotkliwy kryzys węglowy. Spodziewać się należy, że prezydyum miasta dołoży wszelkich starań w namiestnictwie oraz w odnośnych ministerstwach, aby kontyngent węgla, wyznaczony przez Centralę handlową dla Krakowa, był powiększony, oraz, by dowóz tego węgla odbywał się szybciej wobec ogromnego i stale zwiększającego się zapotrzebowania.

Wyrok w procesie o oszustwo. We czwartek, 2 b. m., przed południem, zakończyła się przed wyjątkowym trybunałem sądu w Wiedniu rozprawa w wielkim procesie o oszustwa, dokonywane na szkodę rządu przez zastępców austryackich samochodowej firmy „Benz“ z Mannheimu. Oskarżeni Siegfried S c h i c k, kierownik krakowskiej filii i Leon F u c h s, właściciel firmy komisyjnej, skazani zostali za zbrodnię oszustwa na 3 miesiące więzienia; dr N o s s a l, zastępca firmy w Wiedniu, skazany został na 4 miesiące więzienia, Józef W a g n e r, buchalter, na 8 miesięcy, a M. L a u f e r, dyrektor firmy „Benz“ w Wiedniu, na 15 miesięcy więzienia. Inni oskarżeni skazani zostali na 1 rok i 2 lata więzienia.

Kraków — Warszawie. Następujące ofiary wpłynęły w dalszym ciągu do komitetu pań: bractwo matek chrześc. w Rabie Wyżnej 135 K, p. Anczycowa za sprzedaż bloczków 462 K, p. Stanisław Pelaczek z Krzeszowic z rozsprzedaży kartek Kraków — Warszawie 30 K, p. Stefan Kołomłocki 10 K, hr. Teresa Wodzicka 20 K, drowa Stecowa 10 K, ks. Kowalczyk z par. Lubień ad Myślenice 54 K, ks. Skaczyński z Jaworzna 157 K 17 h, hr. Romerowa z Inwałdu 75 K, urząd paraf. z Mogiły 10 K, Józefa bar. Błażowska z Ryczowa 50 K, na ręce p. Adeli Zollowej od szkół i z administracyi „Nowej Reformy“ 1.619 K 61 h 10 kop. Razem z poprzednio ogłoszonymi 16.812 K 63 h i 13 rb. 25½ kop., 2 mk. 81 fen., 1 fr. 50, czyli 19.445 K 41 h i 13 rb. 35½ kop. 2 mk. 81 fen., 1 fr. 50.

Obchód listopadowy w szpitalu krakowskim. Staraniem sekcyi szpitalnej krak. Koła Ligi kobiet odbył się w szpitalu Nr 4 uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Licznie zebrani chorzy i ranni legioniści w skupieniu i z głębokiem zainteresowaniem wysłuchali treściwego wykładu p. Pytlińskiej, art. dram. teatru miejskiego, wykładu, poświęconego dziejom powstania i jego bohaterom. Śpiew p. Filipek-Jaworzyńskiej, której akompaniować raczył p. prof. Świeżyński, wzbudził w młodzieży szczery entuzyazm, a po mistrzowsku odczytany przez p. Leonarda Bończę fragment z „Popiołów“ Żeromskiego, opisujący bitwę, stoczoną przez ułanów polskich w roku 1809, znalazł głęboki oddźwięk i zrozumienie w sercach młodocianych żołnierzy. Na obchodzie byli obecni pp. lekarze szpitala IV i członkinie Ligi kobiet.

O przejechanie przez tramwaj. Wczoraj przed południem na cmentarzu w Rakowicach, w obecności komisyi karno-sądowej dokonali znawcy sądowi lekarze prof. dr Wachholz i dr Jankowski oględzin i sekcyi zwłok ś. p. Jana Waszkiewicza, zmarłego dnia 26 listopada b. r. Ponieważ rodzina zmarłego wniosła doniesienie karne do Prokuratoryi państwa z powodu przejechania zmarłego tramwajem w ulicy Grodzkiej dnia 15 listopada b. r., przeto imieniem strony interesowanej prywatnej interweniował adw. dr Kazimierz Krzaklewski, zaś imieniem spółki tramwajowej adw. dr Zygmunt Lachs. Przy czynności tej był obecny również dr Gaik.

Z teatru ludowego. Z powodu nagłej choroby p. J. Czechowskiej, niedzielne przedstawienie popołudniowe »Wesoła przekupka« o d w o ł a n e — granym natomiast będzie »Twardowski w piekle«, widowisko fantastyczne w sześciu obrazach z p. A. Poleńskim w roli mistrza Twardowskiego; wieczorem o godzinie 7½ znakomita sztuka z francuskiego »Dwie sieroty« z występem gościnnym Adolfiny Zimajer.

Z Uniwersytetu Ludowego. Jutro odbędzie się w sali Czytelni U. L. (ulica Dunajewskiego L. 7, I piętro) wykład dra S. Zatheya »O wartości człowieka«. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp 20 h, członkowie 10 h.

Odzież i bielizna dla dotkniętych wojną. Zawiązana w Krakowie przez grono pań »Szwalnia dla dotkniętych wojną«, która od szeregu miesięcy dostarcza Komitetowi książęco-biskupiemu i Komitetowi pomocy dla ewakuowanych bielizny i odzieży, sporządzonych po cenie kosztów, przystąpiła do szerszej produkcyi tych wyrobów, aby mogły z nich korzystać jak najliczniejsze koła ubogiej ludności polskiej. — Sprzedaż odbywa się stale w lokalu »Szwalni«, plac Szczepański L. 7. I. piętro, oraz na wystawie Ligi przemysłowej, ulica Straszewskiego L. 28. Zarząd »Szwalni« zwraca uwagę komitetów dobroczynnych i Kół Ligi kobiet na prowincyi, że przyjmuje wszelkie hurtowne zamówienia na bieliznę i ubrania kobiece i dziecinne, wykonywuje je odwrotnie i po najniższych cenach, umożliwionych dzięki bezinteresownej pracy pań, kierujących »Szwalnią«. Przy zbliżającej się Gwiazdce, Koła Ligi kobiet powinny zaopatrzyć się w »Szwalni« w tanią i dobrą bieliznę dla legionistów.

Odznaczenia. Signum laudis za waleczność otrzymali: porucznik Legionów polskich Kulczycki, porucznik liniowy dr Franciszek Zaremba, podporucznik Szulc w 16 p. p. obrony kraj.: krzyż zasługi otrzymał kapitan Zdenko Fiala.

Dodatkowe wpisy uczenic do II. szkoły uzupełniającej żeńskiej przemysłowej. Na posiedzeniu miejscowego wydziału szkolnego w dniu 26 listopada b. r. uchwalono zezwolić na przeprowadzenie dodatkowych wpisów tych uczenic, które dotychczas jeszcze na naukę nie uczęszczają. Wpisy te przeprowadzać będzie p. Adolf Lilienthal, kierownik II. szkoły uzup. żeńskiej codziennie od godz. 2—4 po południu przy ulicy Grodzkiej l. 61. Interesowane uczenice zechcą się bezzwłocznie do wpisu zgłosić, gdyż otwarcie szkoły tej (Wolnica, ratusz, parter) nastąpi w najbliższych dniach.

Kronika lwowska.

100-na rocznica urodzin weterana powstania 1831 r. We Lwowie w dniu wczorajszym obchodził 100-ną rocznicę urodzin ks. Franciszek Iwanicki, były żołnierz polski, uczestnik wojny 1830-31 roku — pamiętnych walk pod Grochowem, Dębem, na Woli. Ks. arcybiskup Bilczewski wystosował do ks. Iwanickiego serdeczne pismo z błogosławieństwem arcypasterskiem, a mnóstwo osób ze sfer inteligentnych złożyło bilety wizytowe w hołdzie ku czci polskiego żołnierza i kapłana.

Wynik losowania obligacyj 6½ milionowej pożyczki miasta Lwowa z roku 1900. Przy czwartkowem losowaniu obligacyj, które się odbyło w ratuszu lwowskim, wyciągnięto następujące numery: Serya A po 100 koron: Nr 298, 414, 648; Serya B po 200 koron: Nr 610, 1807, 1096, 777, 857; Serya C po 1.000 koron: Nr 694, 807, 1074, 695, 1886, 1777; Serya D po 2.000 koron: Nr 629, 296, 496, 1479, 945.564; Serya E na 5.000 koron: Nr 68.

Ospa we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, ospa w mieście nietylko nie wygasa, ale jeszcze coraz więcej się nasila, gdyż w ubiegłym tygodniu było aż 74 zachorowań, w tem 15 obcych. Takiej cyfry nowych przypadków ospy w tym roku jeszcze nie było. Zmarło w tym tygodniu na ospę 27 osób, w tem 5 obcych.

W szpitalu infekcyjnym, gdzie lokuje się chorych na ospę, leczenie i urządzenie odpowiada wszelkim wymogom. Lecz daje się odczuwać brak opału i chorzy, otulani kocami, marzną jednak z powodu niskiej temperatury w salach. Magistrat nie jest w stanie dostarczyć węgla szpitalowi, gdyż go nabyć nie można. Daje się też odczuwać niedostatek krowianki. Magistrat co tydzień sprowadza po 10.000 porcyj krowianki, lecz ta ilość nie wystarcza do zaszczepienia wszystkich zgłaszających się osób. Niema pewności, czy wogóle wiedeński Zakład krowiankowy sprosta zwiększonemu zapotrzebowaniu, a krajowe zakłady tego rodzaju podczas wojny zamknięto.

Kwestya opału we Lwowie. Wskutek interwencyi komisarza rządowego, starosty Grabowskiego u namiestnika, kierownictwo ruchu kolejowego udzieliło kopalniom węgla w Jaworznie pozwolenia na używanie większej ilości wagonów kolejowych, któremi ma zostać sprowadzony do Lwowa węgiel, zakupiony przez zarząd Lwowa w tych kopalniach jeszcze w jesieni. Do starosty Grabowskiego nadszedł telegram z zarządu kopalni, donoszący, że od czwartku rozpoczynają one wysyłać do Lwowa po 80 wagonów węgla dziennie. Równocześnie nadeszła depesza z zarządu kopalni w Dąbrowie, że dziś i jutro zostaną wysłane większe ilości węgla dla Lwowa. Ponadto w tych dniach wyjedzie specyalnie jeden z urzędników magistratu do miejsc większych rewirów drzewnych, jak Skole, Wygoda i Synowódzko, celem zakupna, złożonego tam już drzewa.

Proces o morderstwo z końca inwazyi we Lwowie. Ostatnie dni panowania Rosyan straszne były dla mieszkańców Lwowa. Wyzwolone z cugli dyscypliny żołdactwo rzuciło się do gwałtów i rabunków, w czem pomagali im gorliwie rabusie miejscowi. Onegdaj przed lwowskim wzmocnionym trybunałem karnym stanęło dwóch takich wyrzutków lwowskich, którzy stali się przyczyną wymordowania rodziny Seklerów, zamieszkałych przy ulicy Pilichowskiej 10.

W nocy z 18 na 19 czerwca w tym domu niejaka Zelt zbudzoną została ze snu trzaskiem desek, wyłamywanych z parkanu i spostrzegła trzech ludzi cywilnych i dwóch kozaków z bronią w ręku, przedostających się przez parkan.

Ludzie ci weszli następnie do mieszkania Seklerów, w którem spali Jakób Sekler, 71 letni starzec, Rachela Scher, licząca lat 46, oraz jej 6-letnia córka Ryfka. Napastnicy dali kilka strzałów rewolwerowych, zaś jeden z kozaków krzycząc „dawaj dieńgi“, złożył broń do strzału.

Seklerowie poczęli wołać o ratunek i rabusie wycofali się z mieszkania. W mieszkaniu pozostał tylko jeden Józef Wzorek, 27 lat liczący murarz. Niebawem rozwydrzeni sołdaci wpadli do mieszkania po raz drugi. Sekler okupił się małą sumą, posiadaną przy sobie, co kozaków tak rozzłościło, że Seklera zarąbali szablami na śmierć; śpiącą Ryfkę również uśmiercono cięciami szabel.

Następnie kozacy wypadli na ganek i rzucili się na stojącego tam Wzorka; zadali mu szablami kilkanaście ciężkich ran na głowie i przecięli ścięgna u rąk. Razy przerywały przekleństwa ze strony zawiedzionych. „Czewo ty priwodił, kogda dienieg niet“ — ty skazał, czto mnogo!“

Pozostawiwszy bezprzytomnego Wzorka, popędzili za Rachelą Scher, która właśnie prosiła sąsiadów o pożyczkę, aby ją wręczyć bandytom. Spostrzegłszy ją, zamordowali również, jak poprzednie ofiary — poczem zbiegli.

Na pobojowisku pozostał tylko ranny Wzorek, do którego podszedł niejaki Jan Anczakowski, domniemany wspólnik napadu, rozpytując się, co się stało. Kiedy na miejscu zjawiła się policya, Anczakowski zbiegł, a pozostałego Wzorka aresztowano, przewożąc go do szpitala.

Obaj stanęli wczoraj przed sądem. Do winy się nie przyznali. Ponieważ 9 świadków nie zjawiło się, rozprawę odroczono.

Z kraju.

Tarnów, 1 grudnia. (Sprawy miejskie. — Troska o sieroty po żołnierzach-Polakach. — Rocznica listopadowa. — Studenci-legioniści. — Ś. p. Jana. — Brak wody. — Na wdowy i sieroty po legionistach. — Odznaczenie).

Burmistrz dr Tertil bawi obecnie poza Tarnowem. Bierze on udział w deputacyi 30 miast, która ma udać się do prezesa ministrów, ministra skarbu i prezesa Koła polskiego dra Bilińskiego. W deputacyi wezmą także udział pp. Maryewski i Mais. Nadto na podstawie uchwały posłów miejskich i i demokratycznych weźmie nasz burmistrz udział w deputacyi do generał-gubernatora Dillera w Lublinie, celem nawiązania stosunków z Królestwem Polskiem i utorowania drogi do aprowizacyi miast. Prócz dra Tertila, w deputacyi wezmą udział posłowie: Leo, Federowicz i Maryewski.

W Tarnowie zaczyna się krzątanie około licznych sierót. — Sprawą zajmują się: tutejsza Liga kobiet i Komitet biskupi. Pod przewodnictwem dra Tertila odbyło się posiedzenie delegatów dzielnicowych ze współudziałem pp. Marczkowej i Wiatrowej, jako przedstawicielek Ligi kobiet, celem zebrania materyału i zorganizowania doraźnej opieki nad sierotami, zwłaszcza po żołnierzach i legionistach.

W rocznicę listopadowego powstania odbyło się uroczyste nabożeństwo, urządzone w katedrze staraniem gminy. W nabożeństwie wzięli udział: radni miejscy, cechy i liczne zastępy publiczności.

Idea Legionów przenika coraz głębiej do serc naszej młodzieży. Wyrazem tego ucieczka niektórych uczniów ze szkoły wprost w szeregi legionistów.

Z początkiem bieżącego tygodnia odbyło się nabożeństwo żałobne za młodziutkiego legionistę ś. p. Juliana J a n ę, który w 16 r. życia, we wrześniu b. r., zaciągnął się w szeregi legionów, a w listopadzie b. r. zginął. Niechże polska ziemia, którą tak ukochał, będzie lekką młodocianemu legioniście!

Blizko od tygodnia miasto nasze pozbawione jest wody. Brak wody wywołany został przez przerwanie kabla elektrycznego, za którego pośrednictwem pompuje się motorem wodę do zbiornika. Można sobie wyobrazić zaniepokojenie mieszkańców, w jakie popadli z powodu braku wody, zwłaszcza, że dawne studnie zostały zasypane. Studnie te odkopano i stamtąd ludność czerpie wodę, z którą się musi obchodzić oszczędnie. Naprawa kabla potrwa jeszcze kilka dni. Przy tej sposobności musimy wyrazić wielkie zdziwienie, że kabel wogóle został uszkodzony, oraz że miasto tak duże, jak Tarnów, nie ma drugiego rezerwowego kabla.

W budynku pocztowym wszystkie napisy oryentacyjne są w języku niemieckim. Pozwolimy sobie zwrócić uwagę dyrektora poczty, że napisy oryentacyjne przeznaczone są dla polskiej publiczności i że obok niemieckich napisów, powinny się znajdować równorzędne napisy polskie.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Włodzimierza Rogalskiego, dyrektora szpitala powszechnego, zebrano kwotę 437 K 55 h i przeznaczono ją na wdowy i sieroty po legionistach.

Dr Kazimierz Solecki, radca sądu krajowego w Tarnowie, otrzymał order Czerwonego Krzyża za przewodnictwo w biurze wywiadowczem Czerwonego Krzyża w Wiedniu. Czynność tę spełniał p. Solecki w czasie inwazyi. Odznaczenie powyższe spotkało się w naszem mieście z serdecznym aplauzem ze względu na osobę p. Soleckiego, bardzo szanowaną w kołach prawniczych naszego miasta.

Kronika warszawska.

Monopol wódczany w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: W najbliższych dniach w Warszawie będzie wprowadzona monopolowa sprzedaż spirytusu do picia, wódek oraz spirytusu skażonego. Prawo pędzenia wódki oraz sprzedaży w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego otrzymało berlińskie Towarzystwo kartoflane p. n. „K r i e g s k a r t o f f e l g e s e l l s c h a f t Ost“.

Oddział na Warszawę, noszący miano „Abteilung deutscher Brantwein-Monopol Niederlassung in Warschau“ mieści się na Krakowskiem Przedmieściu nr 5. Towarzystwo wyżej wspomniane zawarło umowę z firmą warszawską „Krajowa spółka gorzelnicza“ (S. hr. Tarnowski, Zalewski i Sp.) w celu pośredniczenia w sprzedaży wyrobów między „Kriegskartoffelgesellschaft“ a nabywcami.

W sprzedaży będą się znajdowały: 1) Wódki gotowe z Niemiec i Księstwa Poznańskiego zwykłe i słodkie. 2) Spirytus, który będzie dowożony do Warszawy w stanie mocnym, tu zaś będzie rozcieńczany i butelkowany 3) Spirytus skażony (denaturat) do oświetlenia, ogrzewania oraz do celów technicznych.

Wódki będą sprzedawane najwyżej 40 proc. mocy. Ceny wódek jeszcze ściśle nie ustalono. Będą one wyższe, niż przed wojną, ale znacznie niższe od cen praktykowanych obecnie za wódki krajowe i rosyjskie.

Sprzedaż wódek krajowych, rosyjskich i wogóle nieniemieckich będzie surowo wzbroniona. Przypuszczalnie dla pozbycia się posiadanych zapasów posiadacze wódek i spirytusu będą mieli pozostawiony pewien termin, jak to miało miejsce przy wprowadzeniu monopolu tytuniowego. Spirytus skażony będzie sprzedawany po 80 fenigów (54 kop.) za litr.

Wyroby spirytusowe będą sprowadzane drogą wodną. Pierwsze transporty, zawierające znaczne ilości spirytusu skażonego i czystego, już nadeszły do Warszawy. W tych dniach spodziewane jest przybycie 800 beczek spirytusu czystego.

Krajowa spółka gorzelnicza, której powierzono wyłączną sprzedaż wódek i spirytusu w Warszawie, zwróciła się do Tow. „Rektyfikacya warszawska“, posiadającego dwie fabryki: przy ulicy Dobrej nr 18 oraz przy ulicy Ząbkowskiej na Pradze, o wydzierżawienie posiadanych urządzeń: zbiorników, rozlewni i t. d. Umowę zawarto i nadal handlową stronę załatwiać będzie Krajowa spółka gorzelnicza, rozlewanie zaś i wydawanie towaru — Rektyfikacya warszawska.

Spekulacya mięsna w Warszawie. „Kuryer Poranny“ donosi: W ubiegłym tygodniu były w drodze do Warszawy znaczniejsze partye bydła, zakupione przez hurtowników mięsnych. Na wiadomość, że w Warszawie ma być wprowadzony monopol na mięso, hurtownicy wstrzymali bydło w drodze i ukryli je w okolicznych wsiach pod Warszawą. Wywołało to chwilowy brak mięsa na rynku i znaczną zwyżkę cen. Po otrzymaniu uspokajających wiadomości, że bydło ma tymczasowo wolny wstęp do Warszawy, hurtownicy sprowadzili bydło z ukrycia na rzeź i w jatkach ukazała się większa ilość mięsa.

Z Poznania.

Zawieszenie „Gońca Wielkopolskiego“. — Z rozkazu zastępcy komenderującego generała piątego korpusu armii, wydawnictwo „Gońca Wielkopolskiego“ zawieszono na tydzień, aż do 9-go grudnia.

Kronika wojenna.

Zdobycie skarbca lombardu belgradzkiego. Po zajęciu Czaczaku przez wojska austryackie — jak donosi korespondent „Pest. Lloydu“ — w czasie rewizyi wojskowej kasy oszczędności w Czaczak zauważono pokój, zamknięty drzwiami pancernemi. Na żądanie oficera austryackiego drzwi pancerne wyłamano; w pokoju znaleziono kilka skrzyń, a w nich wielkie zapasy przedmiotów złotych i srebrnych. Badania wykazały, że przedmioty te należą do lombardu belgradzkiego, które przewieziono do Czaczak i nie zdołano wywieźć. Władze wojskowe skonfiskowały 11 skrzyń kosztowności. Według dotychczasowego oszacowania wartość tych przedmiotów oceniono na 11 milionów koron.

Wśród ruin Gorycyi. »Fremden-Blatt« w korespondencyi telegraficznej, wysłanej w dniu 2 b. m. przez sprawozdawcę wojennego Geyera, donosi, że Włosi bombardują dalej Gorycyę. Granaty nie padają na miasto tak gęsto jak w poprzednim tygodniu, ale w zamian pracują teraz działa włoskie najcięższego kalibru. Szpital cywilny w Gorycyi musiano opróżnić. Wśród gradu granatów przenoszono ciężko chorych na noszach. — Pobyt w mieście jest straszną męką, ale ucieczka naraża na niebezpieczeństwo utraty życia od granatów z dział, lub od bomb z samolotów. We środę padł granat na budynek banku Adryatyckiego i zniszczył pomieszkanie rodziny Wismarów, które na szczęście było w krytycznej chwili puste. — Na piazza Rotte padł granat, który zabił 14 osób, zranił zaś 28. W domu podrzutków zabił granat czworo dzieci.

W środę przybyły z Wiednia i Grazu oddziały straży ogniowych, gdyż Gorycya jeszcze pali się na wielu punktach. Mieszkańcy schronili się do piwnic, które zostały urządzone jako pokoje, przyniesiono do nich bowiem najpotrzebniejsze sprzęty domowe, pościel, odzież i t. d. W kuchniach improwizowanych odbywa się wspólne gotowanie.

Ze świata.

Polska wystawa obrazów w Petersburgu. W Petersburgu otwartą została wystawa obrazów polskiego artysty malarza, p. Stabrowskiego. O wystawie tej zamieścił znany krytyk rosyjski Jasinskij bardzo pochlebny felieton w „Birż. Wiedomostiach“. W artykule tym pisze on pomiędzy innemi: „Cała symbolika i alegoryzm Stabrowskiego pełne są tęsknoty przeważnie polsko-słowiańskiej. Burza, pożary nad ziemią, wznoszą się ognisto płomienne rumaki; unoszą się ciemne, długie krzyże, sterczą one na Golgocie cierpienia polskiego; lub krzyże prawie ukryły się i na niebie zapała się zorza nadziei; znowu potop, woda okrywa ziemię i na samotnej wysepce sterczą trzy krzyże. Oto znowu Polska z nadzieją zbawienia i wolności. Niestety! Niedaleko od tego obrazu i od innych w tym samym rodzaju, artysta malarz przedstawił geniusza marzenia, otoczonego bańkami mydlanemi“.

Kijów. („Dziady“ Mickiewicza). „Dziennik Kijowski“ donosi, że Teatr Polski w Kijowie ciągle powtarza „Dziady“ Mickiewicza, które potężne wywarły wrażenie na tamtejszą publiczność. Teatrowi udało się dotrzymać wszystkich zapowiedzi, co stwierdzają zawsze burzliwe, niemilknące oklaski po każdem przedstawieniu.

Zgony na tułactwie. W Kijowie zmarła Ludmiła z Rożenów Grabska, żona Stanisława Grabskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego. Urodzona na Ukrainie w rodzinie ziemiańskiej, kształciła się w Szwajcaryi na wydziale lekarskim i tam wyszła za mąż. W czerwcu br. bezpośrednio przed zajęciem Lwowa przez wojska austryackie, wyjechała z rodziną na wschód, koczując w okolicach Kowla, w Sławucie, Żytomierzu, wreszcie w Kijowie.

W Moskwie zmarł Władysław Modzelewski, prezydent m. Radomia. Sześćdziesięcioletni przeszło starzec odbył końmi drogę z Radomia do Mińska i stamtąd do Moskwy. Trudy i niewygody tej podróży, były niewątpliwym powodem zgonu.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę dnia 4 grudnia: I. przedstawienie dla młodzieży i dzieci: »Dzieci kapitana Granta«, widowisko sceniczne z powieści Vernego.

W niedzielę dnia 5 grudnia: po południu: »Polowanie na zięciów«; wieczór: »Robert i Bertrand«.

Od 1 grudnia gra w antraktach orkiestra teatralna pod batutą A. Wrońskiego.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczór: »Dwie sieroty«: występ A. Zimajerowej.

W niedzielę o godzinie 3½ po południu: »Twardowski w pickle«; występ A. Zimajerowej.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór: »Dwie sieroty«; występ A. Zimajerowej.

Nowe należytości sądowe.

Na mocy cesarskiego rozporządzenia z dnia 15 września b. r. Nr 279 Dz. p. p. obowiązywać będą od 1 stycznia 1916 roku nowe należytości sądowe, znacznie podwyższone, zwłaszcza przy stemplach od rekursów, apelacyj i rewizyj. Podwyższenia te które może usuną rozpowszechnione u nas pieniactwo, przedstawiają się następująco:

W sprawach cywilnych drobiazgowych do 100 K podwyższenie jest bardzo nieznaczne, natomiast zamiast 1-koronowych stempli ponad 100 K wedle sumy dochodzonej: **za skargi,** odpowiedzi na nie, pisma przygotowawcze, zarzuty przeciw nakazowi zapłaty wynoszą po 2 do 6 K od arkusza. — Na **zażalenia** do drugiej i trzeciej instancyi i **na podania hipoteczne** po 2 do 5 K — na **podania o amortyzacyę papierów i uznanie za zmarłego** (tych podań będzie tysiące po wojnie) po 5 K — na **podania o separacyę, upełnoletnienie** po 10 K — na **apelacye** po 10 do 30 K — na rewizye po 20 do 60 koron i t. d. — **Protokoły rozpraw** stemplowane będą również według skali wyższej, niż dotychczas, i to co pół godziny. Przewlekanie sprawy świadkami i znawcami będzie bardzo kosztowne. **Wyroki i orzeczenia** w każdej instancyi ulegają **wysokiemu stemplowi.**

W sprawach karnych. Na skargę o obrazę czci zwykłą 3 K, przy występkach 10 K, przed przysięgłymi 15 K, odwołania od 3 do 15 K, inne podania w tem postępowaniu 1 do 3 K, za protokoły co pół godziny 1 do 5 K, od wyroków 5 do 30 K.

A więc n. p. rozprawa niezgodnych sąsiadek o obrazę czci może kosztować 10 do 15 K w pierwszej instancyi, a do 30 koron z drugą instancyą w samych stemplach, nie licząc kosztów pism, obrońcy, stawiennictwa, należytości świadków i kosztów kary.

Dla zapobieżenia nadużyciom w wyzyskiwaniu prawa ubogich, uwalniającego od opłat stemplowych i innych sądowych, zagrożono karą do 2.000 koron poświadczającym (właścicielowi wynajmującemu, urzędom parafialnym i gminnym) nieprawdziwe okoliczności w świadectwie ubóstwa.

Obchody listopadowe.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Piotrków, 2 grudnia.

Uroczystość listopadowa, urządzona staraniem instytucyj legionowych, porwała żywiołowo wszystkie sfery ludności Piotrkowa. W niedzielę rzadko spotkać było można przechodnia, na którego piersi nie widniał szary znak orła legionowego.

Nie sposób było przepchać się przez przepełniony kościół w czasie poniedziałkowego nabożeństwa żałobnego w farze. Ta właśnie masowość w uroczystości ostatnich dni, ten żywiołowy entuzyazm, z jakim w tych dniach wystąpił Piotrków, prawie bez różnicy klas, wybija się na pierwszy plan i świadczy dowodnie o podniesieniu się fali uczuć patryotycznych w najszerszych sferach, a raczej o wskrześnięciu najszlachetniejszych swych instynktów narodowych, które nawet w czasach największej niemocy biły źródłem żywem w naszej społeczności.

Epilogiem dwudniowych uroczystości był „Wieczór patryotyczny“, urządzony w poniedziałek w sali Stow. Rzemieślników, z inicyatywy i staraniem miejscowych czynników obywatelskich, „Ligi Pań“ i Departamentu Wojskowego N. K. N. „Wieczór“ ten przybrał rozmiary imponującej manifestacyi patryotycznych uczuć mieszkańców Piotrkowa i okolicy. Jeszcze na kilka dni przed zapowiedzianym terminem „Wieczoru“ wszystkie bilety zostały rozsprzedane tak, że wiele osób musiało odejść i nie mogło już wziąć udziału w tej uroczystości. Wśród obecnych były reprezentowane wszystkie sfery w strojach odświętnych. Inteligencya, mieszczanie, ziemianie z okolicy, oficerowie c. i k. armii, młodzież szkolna — oto „gros“ uczestników, którzy podniośle w poniedziałkowy wieczór przeżywali chwile. Garnizon Legionów i Departament Wojskowy był w komplecie. Z grona oficerów Legionów i kierowników Departamentu przybyli: por. Alfred Biłyk, zastępca szefa Departamentu; komendant placu podpor. Wł. Wąsowicz; szef Centralnego Biura Polowego por. Okołowicz; komendant plutonu kawaleryi Leg. por. Stanisław Burzyński, adjutant pułkownika Sikorskiego; kierownik Biura Prasowego dr Stanisław Kot; kier. Centralnego Biura werbunkowego p. Piotr Górecki i inni.

Obchód rozpoczęła pobudka, odegrana z estrady na trąbce przez junackiego ułana legionistę Machalskiego, poczem »Chór legionistów« pod kierunkiem p. Ferdynanda Bernaczka odśpiewał »Czas do boju, czas«. Na estradę wchodzi chorąży Nowakowski, wybitny artysta sceny krakowskiej i z niezwykłą siłą deklamuje przemowę Piotra Wysockiego do spiskowców z »Nocy Listopadowej«. Wrażenie wśród audytoryum olbrzymie. Oklaskom niema końca. Artystę kilkakrotnie wywoływano. — Następuje przemówienie por. I Brygady Fichny o znaczeniu powstania listopadowego i głęboko pomyślana prelekcya o Lelewelu Artura Śliwińskiego, znanego historyka, prezesa Tow. naukowo-literackiego z Warszawy.

Część wokalną reprezentował chorąży Legionów Jan Niezgoda, który swoim pięknym tenorem odśpiewał piosenki żołnierza polskiego z XVIII i XIX wieku, w opracowaniu Bolesława Raczyńskiego, przyjmowane frenetycznemi oklaskami.

Na zakończenie odegrano z powodzeniem scenę na Kapitolu z »Legiona« Wyspiańskiego pod reżyseryą chorążego Nowakowskiego, który w rolę Mickiewicza wyposażył wiele siły, zyskując rzęsiste oklaski. W rolach Rapsoda i Demosa wyróżnili się zaszczytnie chorąży Ludwik Strojek i Zygmunt Łojko, sierżant I Brygady. Strona dekoracyjna przedstawiała się nader artystycznie, w czem zasługa podpor. Kostynowicza, pod którego kierunkiem przystrojono efektownie scenę.

Całość »Wieczoru« zapisze się trwałem wspomnieniem w pamięci uczestników chlubnem świadectwem głębokiego patryotyzmu mieszkańców Piotrkowa.

T. P.

Odznaki dla inteligentnych pospolitaków.

„Streffleurs Militärblatt“ donosi:

Wprowadza się osobne odznaki dla pospolitaków, powołanych obecnie do służby z roczników 1865 do 1872, względnie także 1873 i 1874, **którzy w cywilnym zawodzie swoim zajmują poważne stanowisko,** jednakże nie mogą się wykazać przepisanymi dla jednorocznych ochotników studyami naukowemi. Odznakę tę stanowi **pojedyńczy żółty pasek na rękawie,** noszony podobnie jak odznaki jednorocznych ochotników, jednakże wynoszący **pół szerokości** tamtych.

Odznaki te mogą otrzymać:

Osoby, zajmujące poważne, mianowicie kierownicze stanowisko zawodowe, lub osoby, które poza tem w wyżej ukwalifikowanych zawodach skutkiem osobistych swych zdolności i właściwości **zajmują stanowisko wyższe.** Na przykład przytoczyć należy osoby następujących kategoryj zawodów: poważni przemysłowcy i kupcy: właściciele, a zarazem kierownicy większych gospodarstw rolnych; kierownicy lub urzędnicy kierujący większych zakładów i instytucyj; wyżsi urzędnicy banków i kas oszczędności; urzędnicy ekonomatów; poważni budowniczowie lub inni poważni przedsiębiorcy; właściciele lub kierownicy większych firm; publiczni urzędnicy i funkcyonaryusze bez praw jednorocznych ochotników; osobistości, które się odznaczyły w życiu prywatnem (posłowie, członkowie rad gminnych), członkowie Izb handlowych i przemysłowych i t. p., wybitni technicy dentystyczni i t. d. Miarodajnem nie ma być wykazanie dokumentami wykształcenia, lecz przyjąć należy pewien stopień ogólnego wykształcenia, potrzebny na danem stanowisku w życiu prywatnem.

O prawo noszenia tej pojedynczej odznaki **prosić można tylko przy raporcie** w tym oddziale uzupełniającym, **w którym ubiegający się wstępuje do służby wojskowej.** Przytem przedłożyć należy, stosownie do tytułu, pod jakim ubiega się ktoś o odznakę, dekrety służbowe, urzędowe poświadczenia co do zeznawanych stosunków, względnie dyplomy i t. p. Rozstrzygać ma jak najprędzej ten komendant, do którego należy prawo nadawania awansu. W razie odmowy dopuszczalne jest odwołanie się do władzy przełożonej w sprawach uzupełniania komendy wojskowej, która rozstrzyga ostatecznie. Co do obywateli węgierskich, dopuszczalne jest dalsze odwołanie się do król. węg. ministra obrony krajowej.

Z użyczenia prawa noszenia tej odznaki wypływają **następujące uprawnienia:**

Zaopatrzeni w te odznaki wyjęci zostają od spełniania **zwyczajnych robót koszarowych i magazynowych.** Mogą otrzymać także pozwolenie na **mieszkanie poza koszarami,** o ile nie nakazują wyjątków szczególne wojskowe względy na służbę, ćwiczenie lub karność. Nie jest natomiast związane z prawem onszenia tej odznaki przedłużenie czasu nauki, lub uprawnienie do nauki w osobnych oddziałach, względnie do osiągania określonych szarż.

Uregulowanie cen tłuszczu.

Po względnem uregulowaniu kwestyi mleka przyszła kolej na tłuszcze i mięso wieprzowe. Znowu okazało się, że i ten dział aprowizacyi nadaje się do uregulowania, pomimo, że idzie tu nie, jak przy mące, o towar względnie jednolity i dający się magazynować, lecz o towary dostarczane z dnia na dzień i z dnia na dzień spożywane. Państwo niemieckie i tu dało przykład. Tłuszcze i mięso wieprzowe nigdy tam nie osiągnęły tak wysokich cen, jak u nas, mimo to uregulowaniem aprowizacyi w tym zakresie zajęły się już dawniej komendy i gminy, już to przez wyznaczanie cen maksymalnych, już to przez kontraktowanie dostaw, aż rada związkowa z początkiem listopada zarządziła gruntowne ustalenie cen mięsa i tłuszczu wieprzowego dla całego państwa. Skutkiem tego ceny **odrazu spadły** o 30 do 40 procent, a mimo to nie nastąpiła tam żadna katastrofa targowa, producenci nie chowają swego towaru, aby wymusić wyższe ceny, lecz spędzają go na targ, bo chociaż lubią zyski, szanują jednak także ustawy. W Austryi przeprowadzenie takich zarządzeń opóźnia się z tego powodu, iż w każdym poszczególnym wypadku trzeba się osobno porozumiewać z Węgrami, aby zapobiedz niebezpieczeństwu, jakieby powstało, gdyby np. wskutek jednostronnego ustalenia cen w jednej części monarchii, spekulanci wywieźli wszystek towar do drugiej części. Państwo niemieckie składa się co prawda z dwudziestukilku państewek, więc kłopot ten byłby tam jeszcze większy, ale rada związkowa, organ stworzony przez Bismarka, jest urzędem gospodarczym, posiada więc na tem polu możność sprężystej inicyatywy. Również organizacya władz lokalnych w Niemczech nadaje się łatwiej, niż w Austryi do energicznego przeprowadzania spraw aprowizacyjnych. Niemieckie związki gminne mają ingerencyę gospodarczą, mogą same kupować, kontraktować, hodować, posiadając ku temu odpowiednie środki; w Austryi zajmują się temi sprawami starostwa, nie wyszkolone pod względem kupieckim, gminy zaś nawet zamożniejszych miast nie mogą się zająć organizacyą na większą skalę, obejmującą całe okręgi.

Wszystkie te ujemne okoliczności stwierdził parę dni temu prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza, gdy po posiedzeniu Sejmu, odbierając memoryał od delegacyi ankiety drożyźnianej, powiedział:

Rzecznik ankiety wskazał tu na stosunki w Niemczech, jako na przykład. Nie myślę ani słowem zaprzeczyć, że w Niemczech stosunki **nie są tak złe, jak u nas,** ale w Niemczech zarówno czynniki gospodarcze, jak i organizm administracyjny i — niech mi to będzie wolno powiedzieć — i **społeczeństwo** stoją na takiej wyżynie, że to przy rozwiązywaniu kwestyi drożyźnianych zaważyć musi bardzo na szali.

A w dalszym ciągu swej mowy przyznał hr. Tisza otwarcie, że ustanawianie cen maksymalnych przychodzi za późno!

Wydane 30 z. m. rozporządzenie, ustanawiające w Austryi ceny maksymalne dla tłuszczów wieprzowych, jest z tego względu ważnem, iż jest to pierwsze jednolite uregulowanie cen w obu częściach monarchii, równocześnie bowiem wydano także w tej samej sprawie rozporządzenie dla Węgier. W Austryi ceny są nieco wyższe dlatego, żeby hodowca węgierski nie stracił bodźca do obsyłania rynków austryackich. Podwyżka jest uzasadnioną także kosztami transportu. Doświadczenie pokaże, czy ta metoda będzie mogła być zastosowaną także do innych gałęzi aprowizacyi, tak, iżby z jednolitością akcyi wojskowej połączyła się podczas wojny także jednolitość zarządzeń gospodarczych.

Rozporządzenie reguluje ceny w handlu en gros, cen nierogacizny samej nie ustala, jak się to stało w Niemczech. Ustalenie cen mięsa i tłuszczów ma widocznie dopiero pośrednio wpłynąć na zredukowanie cen bydła żywego. Niema też róóżniczkowania cen według okolic, ceny zaś same nie są obniżeniem, lecz raczej zatwierdzeniem cen teraźniejszych, **które dopiero będzie się redukować stopniowo** w terminach jednomiesięcznych. Rozporządzenie wchodzi w życie 16 grudnia i aż do 15 stycznia 1916 roku ustanawia za **100 klg.** smalcu w Austryi **cenę 721 koron** (na Węgszech 700 kor.), za **sadło** 680 kor. (660 kor.), za **słoninę** 639 kor. (na Węgrzech 620 koron). W drugim miesiącu ceny te spadają o 51, 52 i 31 kor., w trzecim miesiącu tak samo. Pozostawiono więc na razie dotychczasowe ceny maksymalne, ustanawiając **powolną dopiero ich redukcyę.** Stało się to dlatego, aby producentów zachęcić do jak najszybszego tuczenia i sprzedawania wieprzów. Te zarządzenie jednak może mieć tę ujemną stronę, że zbyt nagle przerzedza zapasy nierogacizny, podobnie, jak to się stało w Niemczech, gdzie wydany gminom nakaz robienia konserw zmniejszył zanadto stan bydła.

Na podstawie powyższych cen »en gros« **mają władze krajowe same ustanawiać ceny w handlu detalicznym. Mogą one także wyznaczać ceny maksymalne za świeże mięso wieprzowe, tudzież za wędliny i kiełbasy.** Ta druga część upełnomocnienia, danego władzom krajowym, wykracza właściwie poza ramy kwestyi samych tłuszczów i nakłada na władze wielkie zadanie rozróżnienia interesu konsumenta od interesu producentów. Na Węgrzech władze lokalne muszą ustanawiać ceny mięsa wieprzowego, w Austryi jest im to pozostawione do własnego rozstrzygnięcia, ponieważ produkcya wewnętrzna nie jest tu tak obfita, jak na Węgrzech, i towar musi być sprowadzany. W interesie ludności konsumującej leżałoby, ażeby rząd Przedlitawii postarał się o kontraktowe skontyngentowanie tłuszczów i nierogacizny z Węgier, tak jak się stało ze zbożem. Węgry bowiem są głównym dostawcą Austryi; w czasach pokojowych dostarczały miesięcznie 50.000 sztuk nierogacizny i 15.000 centn. metr. tłuszczu wieprzowego.

SKŁADKI.

WYKAZ DATKÓW PIENIĘŻNYCH

które wpłynęły na ręce Centralnego Komitetu Gwiazdkowego dla legionistów od dnia 24 lutego do dnia 1 grudnia 1915 roku włącznie.

Ks. Jakób Wyrwa z Ryglic 2 K 30 h; Nadporucznik Wacław Pasterczyk z Horn w Dolnej Austryi 30 K; Ks. Dr Korzonkiewicz 10 K; H. Jachimska 10 K; Stefanowa Różecka 10 K; Wanda Łepkowska 10 K; Larisch-Niedzielska 20 K; Prof. Stadtmüller 6 K; Janina Stadtmüllerowa 4 K; K. S. 2 K; Radca Tadeusz Epstein 20 K; Hr. Janowa Tarnowska 10 K; Smólska 3 K; Komitet pań z Przeworska 514 K 10 h; Henrykowa Szarska 20 K; Hr. Aniela Ponińska 50 K; Marya, Celina i Janusz Zarembowie 10 K; Rektor Zoll (młodszy) 10 K; Jadwiga Steuermarkowa 20 K; Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu 50 K; Mieczysławowie Seifertowie 10 K; Urząd parafialny Stryszów 27 K; Fertig 50 h; Rypiński 1 K; Kaufman 1 K; Drucker 1 K; Karolina Michalska 1 K; Nieczytelne 2 K; Antoni Trąbka 6 K; Barko 1 K; Ludwik Aksman 6 K.

Józef Płonka 2 K; X. 2 K; Na listę p. starościny Pohoreckiej z Liska: Baran 2 K; Czerny 3 K; Ks. Dzieżyński 4 K; Dobrzański 4 K; Juda Dukler 5 K; Mendel Dym 5 K; Lipa Frank 1 K; Feisingerowa 2 K; Hersch Fünfer 4 K; Górka 3 K; Jankiewicz 2 K; M. Jankiewicz 5 K; S. Jankiewicz 2 K; Katz 1 K; Kołczykiewicz 2 K; Kopczyński 5 K; Kruszelnicki 4 K; Pliszczka 2 K; Jurczyk 2 K; Morawski 2 K; Moszczeński 5 K; Ks. Perenc 2 K; Pohorecki 5 K; Pordes 5 K; Oborski 5 K; Osiecka 10 K; Koronkowski 5 K; Śliżyński 3 K; Schederowa 3 K; Tomasik 5 K; Wysoczańska 2 K; Ślaski 2 K; Zakliczyński 5 K; Lina Günsberg 2 K; Dziewoński 2 K; Jodłowska 3 K; Tilerowa 1 K; [illegible] 20 h; Rózia Pohorecka 2 K; Dr Höfler 5 K; Barański 2 K; Bandurówna 2 K; Ks. Sapecki 1 K; Juściński 10 K; Klag 10 K; Herezka 100 K; Verhellour 50 K; Penner 10 K; Nowak 20 K; Czerkawska 10 K; Mauthner 10 K; Ks. Stasiowski 5 K; Skarżyński 5 K.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Wieczór chanukowy dla rekonwalescentów żołnierzy wyznania mojżeszowego odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Zboru izraelickiego, **ulica Skawińska l. 2** w Krakowie.

Grono pań żydowskich.

Noc na Doberdo.

„Berliner Tageblatt“ przynosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej następującą korespondencyę, której autorem jest sprawozdawca wojenny J. Pogany:

Już trzy tygodnie trwa trzecia bitwa nad Soczą. Na froncie, mierzącym 70 kilometrów, panował wszędzie już spokój, tylko tu na Doberdo niema wytchnienia, tutaj na tym odcinku toczą się najkrwawsze walki na półkolu, którem stacza się zbocze Doberda ku dolinie Soczy. Teren wznosi się tutaj przeciętnie na wysokość 100 metrów. Przed nim ciągnie się wstęga rzeki Soczy, za nim zieje przepaścista dolina Wallony. Cała ta przestrzeń jest niewielka: długość jej wynosi około 8 kilometrów, szerokość dochodzi do 6 kilometrów. Najwyższym punktem jest góra Monte San Michele, mająca 275 metrów wysokości.

Góra ta panuje nad całą okolicą, podobnie jak płaskowyż Doberdo panuje nad doliną Soczy i niziną Gorycyi. Płaskowyż Doberdo nie rości sobie pretensyi do piękności. Ostre kamienie ranią rękę i rozdzierają podeszwy. Żołnierze musieli tutaj kuć i wysadzać w powietrze skały, ażeby utorować sobie drogi. Te ścieżki, wypisane na gruncie skalistym, są cudowną odą na cześć pracy ludzkiej. Ta przestrzeń Karstu jest bezwodną pustynią. Wszelką wilgoć pochłania kamień porowaty.

Wśród upałów lipcowych, gdy szalała druga bitwa nad Soczą, wojska austryackie były przez dwa dni bez wody i odpierały nieustanne ataki przeważających wojsk nieprzyjacielskich. Dzisiaj jest inaczej. Dzięki wybornym zarządzeniom władz wojskowych, żołnierze mają wody poddostatkiem, chociaż Doberdo kryje swoje wody w głębokich podziemiach. W głębokości 150 metrów pod powierzchnią ziemi płynie potężna rzeka Timawo.

Zapada wieczór. W obozach poza frontem rozpoczyna się życie. Kuchnie polowe buchają parą, na wielkich stołach żołnierze rąbią mięso. Wśród kałuż krwi stoi bydło i czeka na rzeź. Pod namiotami myją się żołnierze, obnażywszy górną połowę ciała. Kolumny trenu gotują się do odjazdu. Stoją w szeregach zwierzęta juczne: konie góralskie, muły, osły. Robotnicy, pracujący nad odbudową wsi, rozpierzchli się nagle. Szukają schronienia przed samolotem, który nad nimi krąży. Jeden z robotników woła: „Nie bójcie się, to nie włoski samolot, to nasz“! Powraca spokój.

Samochód wiezie nas kawał tęgi naprzód. W jednej chwili z obszaru etapów dostaliśmy się na tyły frontu bojowego. Przed nami otwiera się nagle otchłań. Jakby lej, wiodący do piekła Dantego, wygląda okrągły otwór, przez który przemykamy się w dół. Znajdujemy się nagle w olbrzymiej okrągłej jaskini stalaktytów. Fantastyczne skamieliny wznoszą się z podłogi i zwisają z sufitu. Naokoło wznoszą się drewniane rusztowania, na których mieszczą się w trzech piętrach prycze, jedna przy drugiej.

W jaskini tej, którą odkryto podczas wojny, mogą spać jako tako liczni żołnierze. Żaden granat nie zdoła przebić się tutaj. Żołnierze sposobią się do wymarszu. Plecaki pozostawiają, a zabierają z sobą koce, zwinięte w wałki. Karabiny są już na ramionach, kompanie stoją w szeregach. To strzelcy z Budapesztu. Idą na Monte San Michele. Pozostaną tam przez długie dnie w najbardziej wysuniętych szeregach. Żołnierze mają rysy oblicza twarde jak kamień Karstu. Wszyscy są małomowni. Jeden tylko oficer rezerwowy jest rozmowny: idzie po raz pierwszy na front. Wszyscy wyruszą natychmiast, — dostaną jeszcze tylko papierosy, upominek arcyks. Józefa, komendanta ich korpusu.

Odchodzą — kompania za kompanią. Na twarzach maska gotowości na śmierć — tragiczna maska grecka. To nowy typ ludzi z San Michele. Spoglądam za nimi. Kto z nich wróci? Wschodzi blady księżyc, świadek tylu walk krwawych. Pomiędzy staremi gwiazdami błyskają nowe: białe i zielonawe kule świetlne. Czerwienią płoną wyloty rur działowych. Ciężkie samochody przejeżdżają szybko — wiozą na stanowisko moździerz 30 i pół-centimetrowy. Musiano dla tego olbrzyma budować nowe drogi. Pracuje około przewożenia 100 ludzi, a noc szybko zapada. Maszyna o sile 120 koni ciągnie ten ciężar, wynoszący 30.000 kilogramów. Ziemia ugina się pod kołami, które często obracają się wstecz.

Drogą naprzeciw nam idą wojska. Były na San Michele przez całe dnie. To Rumuni. Wracają znużeni, uginają się pod ciężarem plecaków. Wracają, ażeby wypocząć. Walczyli we dnie i w nocy. Nie cofnęli się ani o krok. Teraz są znużeni — oczy mają na pół przymknięte. A potem samotrzeć idą ranni i chorzy. Przedemną parów, pełen dołów po granatach. Na zboczu góry wsie skartaczowane: Oppacchiasella, Devataci, Cotici. Wyglądają, jak widma w świetle księżyca. A potem znowu droga, podziurawiona granatami. Przedemną wznosi się Monte San Michele o trzech szczytach: 197,275 i 242. Jeden z tych szczytów jest osławionem wzgórzem zwłok: przed frontem pewnej dywizyi naszej legło 6.000 trupów włoskich.

Wśród głębokiej ciszy posuwamy się dalej. Tu każdy głos może zdradzić. Tutaj w bezprzykładnej mściwości czyhają na siebie dwaj przeciwnicy. Tutaj walki są bardziej zażarte niż na froncie rosyjskim. Zjawiły się najosobliwsze środki walki: rury żelazne, długie na kilka metrów; torpedy powietrzne; bomby gazowe; granaty ręczne. Zdarzają się położenia, w których jedynie humor jest ratunkiem wobec tego piekła.

Wśród światła księżycowego widać ruch w okopach. Odzywają się nowe głosy. Dotąd grzmiały tylko działa — teraz trzaskają karabiny. Słychać je od strony San Martino. Przez cały dzień toczył się tam bój. Teraz pośród nocy musi przyjść rozstrzygnięcie. Idą do szturmu honwedzi węgierscy. Stąd pochodzi ogień karabinowy. To jest znakiem, że oni zdobywają każdą pozycyę i na każdej się utrzymują. Dwaj chorzy przechodzą obok mnie, kulejąc. Nie wyglądają na bohaterów ci starzy pospolitacy — a jednak czegóż nie dokazali oni. Pospolitacy wstrzymali tutaj pierwsze ataki włoskie. Kompanie stały przeciwko batalionom. Pospolitacy budowali pierwsze ochrony. Można w nich było tylko klęczeć. Ale w ten sposób ukończono zwycięsko pierwszą bitwę nad Soczą. Ci starzy pospolitacy złamali wolę Cadorny, który pisał w rozkazie dziennym. »Jutro trzeba obsadzić wyżynę Doberdo. Bitwa będzie mieć nazwę bitwy nad Soczą«.

Idziemy na San Michele. Przez wąski rów wpadamy poprostu w zagłębienie skalne. Kilkametrowe pokłady skał chronią tę jaskinię przed ciężkiemi granatami. Zgrzytając wbija się świder w kamienie. Słychać pukanie, jakby w kopalni. Odbywa się wiercenie. Pracuje tu ruchoma kolumna wiertnicza. Nie brakuje tu ślepego konia kopalnianego »Germinal« — zastępuje go mały koń juczny.

Wielki cmentarz żołnierski. W świetle księżyca widmowo bieleją krzyże. Spoczywają tu polegli na San Michele. A co się tam dalej dzieje teraz? Ogień karabinowy staje się coraz gwałtowniejszy. Włosi atakują. Ale dotąd nie mogli dotrzeć do naszych stanowisk. Salwy granatów padają na San Michele. Tryskają brudne fontanny dymu. Schodzimy w dół. Widzimy długi szereg zwierząt jucznych. Niosą wodę, żywność i amunicyę dla żołnierzy w rowach. Dopiero gdy noc zapadnie, budzi się życie w okopach. Na pobojowisku panuje życie nocne.

Płoną łańcuchy świateł. Znowu padają granaty na San Michele. — Szczyt przyoblekł się w cienie. Zajeżdża działo polowe. Kanonierzy mówią szeptem. Schodzimy niżej na pozycyę jednego z dział. Tam żołnierze ze Styryi i Karyntyi wypierają Włochów ze stanowisk, do których wtargnęli. Ogień karabinowy nie ustaje. Lufy są już chyba rozpalone — ręce żołnierzy trętwieją od strzelania. Wóz sześciokonny z amunicyą jedzie z góry. Oddał swój ładunek i wraca. Konie nie mogą dłużej przebywać na Doberdo dla braku żywności i wody. Tylko człowiek zdoła tak przystosować się, że może istnieć na Doberdo. Idziemy dalej w dół. Przez długie chwile panuje cisza — tylko »bora« wyje. Oddział robotników idzie z piłami, siekierami i łopatami. Tak samo bohaterzy, jak walczący żołnierze.

Idziemy do 30 i pół centimetrówki. Stoi gotowa już w otoczeniu kanonierów, którzy przygotowują gałęzie dla zamaskowania moździerza. Zaczyna świtać. Idziemy przez las, potrzaskany granatami. Na końcu drogi leśnej głęboko pod nami wyłania się Gorycya. Groza tragiczna wieje od tego zniszczonego miasta. — Nad brzegami Soczy widać dokładnie stanowiska włoskie. Widać dalej Cormons. Domy widnieją pośród barw tęczy. — Na stacyi balonów żółta kula, napełniona gazem, wita kulę złotą, która zaczyna płonąć na niebie. Słońce wschodzi.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 1[illegible]

Rządca drukarni L. K. Górski.